Nr. 158. We Lwowie, Sobota dnia 26. Czerwca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 agr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Nil.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. czerwca.

(Mylne pogłoski o kompromisie między rządem a Czechami i Polakami. — Tarnowskie zgromadzenie wyborców. — Zgromadzenie wyborców w Brzeżanach. — Jutrzejsze zgromadzenie we Lwowie. — Zasłanianie się delegacji uchwałą z d. 2. marca).

W Wiedniu najzupełniejsza cisza polityczna. Połowa ministrów wyjechała do kąpiel, a między niemi przewódzcy polityczni, Beust i Giskra. A śród tej martwej ciszy rodzą się codzień nowe plotki. W braku nowin, korespondenci wiedeńscy tworzą wieści bajeczne. Już to przywilej tworzenia bajeczek mają wiedeńscy korespondenci czeskich dzienników. Teraz n. p. jeden z nich doniósł do *Narodnich Listów* ploteczkę o zamierzonem zwołaniu mężów zaufania dla przeprowadzenia kompromisu z Czechami i Polakami! Hr. Taaffe dla ostatecznego porozumienia się w tej sprawie, wyjechać miał do Gasteinu, gdzie bawi u wód hrabia Beust! Skoro tylko wróci do Wiednia, zwoła tę komisję mężów zaufania. Z Galicji mają być powołani: hr. Leszek Borkowski, Franciszek Smolka i ks. Sapieha (zapewne Adam). Bajeczka ta jest tylko wznowieniem dawniejszego czeskiego bąka, tej samej treści. Nawet ten sam korespondent ją wznawia. Obecnie o żadnych kompromisach i mowy niema. Przed jesienią akcja polityki wewnętrznej nie ruszy się z miejsca. Ministerstwo obecnie nie jest zagrożone, odbywa swobodnie ferje i nie myśli zapewne samo wywoływać wilka z lasu. Dotąd jeszcze liczy na to, że większość naszej delegacji będzie i w większości w sejmie, dotąd spodziewa się, że i zgromadzenia wyborcze nie wystąpią tak stanowczo, aby usposobienie większości zmienić mogły. A nawet gdyby zgromadzenia wyborców oświadczyły się przeciw polityce większości delegacyjnej a za złożeniem mandatów do Rady państwa, to jednak skutki tego kroku objawiłyby się dopiero podczas sesji sejmowej i po zwołaniu Rady państwa. I wtedy dopiero korona i ministerstwo zdecydowaćby się musiały, jakiej się nadal jąć polityki. Dzisiaj zaś jeszcze nic nie zniewala rządu, do rozpoczynia rokowań kompromisowych.

Niefortunnie powiodło się zgromadzenie wyborców w Tarnowie. Dlaczego? Bo stawiano skrajne wnioski. Pan Rutowski chciał aby zgromadzenie przyjęło federacyjny program, a pan Jakubowski, postawił wniosek niedorzeczny aby sejm, który uchwalił rezolucję, prosił cesarza o rozwiązanie swe! Jeżeli ci panowie i na drugiem zebraniu wyborców upierać się będą przy swych wnioskach, to zwichną całą rzecz.

Stosowniej postąpiono na zgromadzeniu wyborców w Brzeżanach. Tam zganiono postępowanie delegacji w ogóle, a wobec ogólnie objawiającej się opinii, iż delegaci powinni złożyć swe mandaty do Rady państwa, oświadczyli członkowie większości delegacyjnej, pp. Bocheński i Torosiewicz, iż sami złożą swe mandaty do Rady państwa. Więc podobnego wniosku i uchwały wyborców i niepotrzeba było. Całe zgromadzenie wyborców odbyło się bez osobistych zarzutów, bez inwektyw, a cel został w zupełności osiągnięty. Najmniej liczono na wyborców z większych posiadłości z Brzeżańskiego okręgu, a tymczasem postąpili sobie bardzo odpowiednio.

Już raz zwracaliśmy uwagę wyborców lwowskich, iż stawianie skrajnych wniosków mogłoby przeszkodzić przyjęciu wniosku, istotnie z dzisiejszej sytuacji wynikającego, wniosku najważniejszego i najpotrzebniejszego: aby delegaci złożyli swe mandaty do Rady państwa i tym sposobem przywrócili sejmowi swobodę działania. Skrajne wnioski wywołałyby opozycję silną, wpłynęłyby na połączenie się rozmaitych żywiołów wyborczych do oporu energicznego, co skompromitowałoby całą sprawę, dla której zwołano zgromadzenie wyborców, gdy tymczasem wniosek przywrócenia sejmowi swobody, aby rozstrzygnąć mógł, co dalej uczynić wypada, przyjąć mogliby i rezolucjoniści i federaliści, i zwolennicy większości delegacyjnej i zwolennicy mniejszości. Taka uchwała zapaść mogłaby prawie jednogłośnie, co miałoby wielką doniosłość.

Są u nas politycy, którzy uchwale z d. 2. marca przypisują wszelkie niepowodzenia polityki delegacyjnej. Jestto jednak wierutnym fałszem. Już przed uchwałą 2. marca zdecydowała się tak większość jak i mniejszość sejmowa do obesłania Rady państwa. Nawet dr. Smolka nie stawiał wniosku nieobesłania. Uchwała 2. marca jak to nazajutrz pisaliśmy, była jedynie ubliżającą dla godności sejmu, gdyż cofnięto adres pod groźbą rządową, chociaż dniem wprzód przy rozprawie jeneralnej odrzucono wniosek o przejście nad nim do porządku dziennego. Wprawdzie adres był bardzo blady, nic nieznaczący, nic stanowczo nie wypowiadający, ale cofnięcie i takiego adresu dlatego, że pan Beust w telegramie groził rozwiązaniem, było niehonorowe. Delegacja miała jednak, czyby adres był uchwalony czy cofnięty, obowiązek domagania się i sformułowania przy obradach nad zmianą konstytucji, tego wszystkiego, czego już i poprzednie adresy sejmowe się domagały. To wypowiedział referent, dr. Ziemiałkowski, czyniąc wniosek cofnięcia adresu. Tego jednak delegacja nie uczyniła, ani w podkomitecie, chociaż tam ją do tego sami Niemcy wzywali, ani w pełnym komitecie konstytucyjnym, ani w pełnej Radzie państwa. Czyż uchwała z d. 2. marca przeszkadzała delegacji? Bynajmniej. Bez wszelkiej więc podstawy hr. Golejewski w swoim osławionym *Liście otwartym* zasłania delegację ową uchwałą z d. 2. marca. Wszak dr. Ziemiałkowski w imieniu komisji adresowej oświadczył wówczas, iż chociażby adres był cofnięty wobec wypadków zaszłych, jest on jednak wyrazem opinii całego sejmu i całego kraju. To oświadczenie uważał sejm za tak silne, za tak wiążące delegację, iż uznał wniosek ks. Czartoryskiego Jerzego, poczynienia zastrzeżeń w motywowanem przejściu do porządku dziennego za osłabienie oświadczenia komisji, że zniewoliło ks. Czartoryskiego do cofnięcia wniosku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. czerwca.

(△) Dzienniki węgierskie wyprowadziły na wierzch ewentualność zmiany osób w ministerstwie wspólnem, i mocno się nią zajmują. Chodzi o oddanie teki ministra finansów panu Lonoay'owi. Dotychczasowy, z dawnych czasów pozostały minister Becke miał sobie sprzykrzyć, jak powiadają, swój urząd. i stara się o posadę posła austrjackiego w Stambule, którą mu miał przyrzec jego kolega, minister spraw zagranicznych. Jak we wszystkich kombinacjach, mających na celu wykrycie ukrytych motywów jakiej akcji politycznej, rozstrzelone są zdania, tak i tu jedni widzą w zapowiedzianej zmianie dekoracji przewagę wpływu węgierskiego, podczas gdy drudzy sprowadzają rzecz całą do stosunków osobistych państwowego ministra finansów, utrzymując, że minister węgierski stał się w swoim kraju niepopularnym, a nawet niemożliwym przez to, że zatrzymał kilka posad zyskownych przy instytutach przemysłowych.

Zdaje się jednak, że inna wersja, która także obiega, ma największe prawdopodobieństwo za sobą.

I tak mówią że podczas pertraktacyj o budowę kolei tureckich i ich złączenie z austrjackiemi, p. Bekke był głównym motorem dotyczących układów, i że umiał taki wpływ wywrzeć na pełnomocnika tureckiego Drand-baszę, że razem z panem ministrem Beustem ukartowano całą rzecz, zanim minister prezydent węgierski mógł się o prawdziwym stanie rzeczy dowiedzieć. Dopiero po wyjeździe tureckiego pełnomocnika do Paryża, dowiedziano się ztamtąd w Peszcie, że w układzie kolejowym austro-tureckim Węgry tak dobrze jak pominięte zostały. W całej tej jednak sprawie Porta ottomańska wzięła odpowiedzialność na siebie, zasłaniając się tem, że jej żywotne, państwowe interesa nakazywały wytyczyć kolejom kierunek raczej na Bośnię, jak na Serbię i dalej przez Semlin i Węgry.

Rozdrażnienie z tego powodu ma być niepospolite w Węgrzech, — nawet w kołach rządowych. Uznano też za stosowne, starać się wszelkiemi siłami, ażeby w skład tej trójki, która obecnie stanowi ministerjum wspólne, wszedł choć jeden Węgier. Jak wprzódy głoszono o zastąpieniu p. Beusta Andrassym, tak teraz o przemianie Becke-Lonyay głośno przemawiają, trzymając się tego punktu wyjścia, że interesa specjalne Węgier nie będą nigdy należycie warowane w radzie ministrów wspólnych, czyli państwowych, jeśli przynajmniej jeden z nich nie będzie Węgier.

Czy teraz czy później skończy się niezawodnie na rozszerzeniu wpływu i władzy Węgrów i w tym kierunku.

Możnaby wprawdzie powiedzieć, że i w teraźniejszym ustroju monarchii jest to prerogatywą korony obierać sobie doradzców do spraw wspólnych podług własnej woli, jak było i dawniej, lecz przyznać trzeba, że wpływ czy partji niemieckiej, czy ludzi do tej narodowości należących, od niepamiętnych czasów był tak przeważnym na wszystkie sprawy państwowe Austrji, iż i mowy nie było o obsadzeniu najwyższych posad w rządzie innemi indywidualnościami. O odpowiednie, wyższe uzdolnienie mniej pytano, jak o rodowód szczepowy. Najplastyczniejszy dowód z nowszych czasów stanowi np. oddanie tak ważnej a w tak krytycznych czasach, jakie były przed rokiem 1866, podwójnie ważnej posady ministra spraw zewnętrznych poprzednikowi dzisiejszego kanclerza państwa, który prócz „świetnego pochodzenia swego“ kwalifikacji do prowadzenia polityki zewnętrznej wielkiego państwa nie posiadał zupełnie.

Nie dziw więc, że Węgrzy, wydobywszy samorząd swój na wierzch, nietylko w małem ale i w wielkiem, chcą mieć możność kontrolowania, co się układa i dzieje z ich pożytkiem lub szkodą, aby przeszkodzić złemu, jeśli się na nie zanosi, póki czas.

Potrącając o prawdziwą autonomię Węgrów, tj. o prawo radzenia sobie bez ingerencji obcej, nie od rzeczy wspomnieć o kontrowersie między rządem a opozycją węgierską w rzeczach finansowych. Opozycyjne organa, krytykując kierownictwo skarbowości w Węgrzech, podały i cyfrę niedoboru na rok bieżący, z dodatkiem, że podatki stałe zalegają, i że dochody z dóbr koronnych nie odpowiadają ich wartości.

Na to ministerjum finansów uznało za stosowne odpowiedzieć urzędowem wyjaśnieniem następującej osnowy:

„Rząd swój, tj. narodowy węgierski datuje się od lat dwóch dopiero. Przez ten czas, mianowicie za rok 1867 i 1868 nie mieliśmy ani grosza niedoboru. Co dalej będzie z pewnością powiedzieć niepodobna, ale spodziewamy się i na ten rok podobnego rezultatu.

„Że siła podatkowa nie podniosła się, nie jest prawdą; dość spojrzeć na kraj, i porównać stan, w jakim się znajdywał wprzódy, a w jakim jest dziś. Wszystkie dochody z podatków niestałych powiększyłby się. Co do dóbr koronnych, dochód z pól i łąk podwoił się w przecięciu, a z lasów intrata jest o 400% większą, jak była wykazaną za czasów centralizacji.“ Zwraca się w końcu nota ministerjalna przeciw insynuacji, a nawet jawnie wypowiedzianemu żądaniu opozycji, aby podatki stałe, mianowicie gruntowe, podnieść, a natomiast obniżyć taryfę podatków niestałych od konsumcji, w sposób charakterystyczny:

„W kraju, powiada replika, w którym prawie ogólna panuje awersja do płacenia podatków stałych, tak że i mogących płacić trudno zmusić i egzekucją do płacenia, i gdzie z łatwością podnosząc ogólny dobrobyt, na zwiększenie dochodu z podatków niestałych liczyć można, trzymając się drogi praktycznej i mając na oku realne stosunki kraju, niepodobna nawet myśleć o podwyższeniu podatku gruntowego.“

Dla nas ta polemika jest o tyle pouczającą, iż widzimy, że nieruchomości nawet, które jak doświadczenie uczy, powoli tylko i stopniowo, przy dobrej administracji, większe intraty przynoszą, okazały się w ręku swoich intratniejszemi, jak w ręku obcych i to: jeden dział ekonomiczny wyższy dochód przynosi o 200pr., a drugi o 400pr.

Osten, mało czytane pisemko, zresztą mało kiedy dobrze poinformowane, przyniosło wieść, że ministerjum Andrassyego ma ustąpić i na jego miejsce przyjść do władzy były kanclerz nadworny, hr. Majlath.

Niema w tem i cienia prawdy, ale ciekawe i prawdziwe zarazem, co na to odpowiada jeden dziennik węgierski:

„*Osten* powiada, że konserwatyści mają przyjść do

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział V.

(W którym p. Artur Kukielski daje dowody niepospolitej zimnej krwi i rozwagi, i wraca napowrót do swoich tytułów i godności, poczem p. Zdzisław Podborski będzie miał zaszczyt, jako komisarz wojenny, wyłuszczyć swoje zapatrywania się na różne nader piekące kwestje europejskie).

Pan aptekarz Odwarnicki, najpoczciwszy człowiek w świecie, nie miał najmniejszego żalu do p. Artura za jego wczorajsze, gwałtowne trochę wystąpienie, i pożegnał się z nim tak czule, jak gdyby byli przyjaciółmi od lat przynajmniej dwudziestu. Z opowiadania jego wiedział p. Artur, z kim będzie miał do czynienia w Zabużu. Według zeznań aptekarza, p. Podborski był drugim z rzędu wielkim człowiekiem powiatu błotniczańskiego i piastował posadę komisarza wojennego, ponieważ pierwszy luminarz i mąż polityczny w całej okolicy, p. Broiński, był już naczelnikiem powiatu, a dwie tak ważne funkcje nie mogły się pomieścić na barkach jednej osoby. Pytany bliżej o zdolności i zasługi p. Podborskiego, nie miał atoli p. aptekarz nic więcej do powiedzenia, jak tylko to, że pani Podborska jest to osoba nadzwyczaj rozumna, wykształcona i energiczna, a przytem pełna taktu i spokrewniona ze ....skimi, ...ckimi i ....ami, jednem słowem, ze wszystkimi prawie mniejszymi hrabiami w Galicji. Pan Artur, który słyszał już w Królestwie bardzo wiele o tych hrabiach galicyjskich, jako o rodzaju ludzi zupełnie odrębnym i ze wszech miar na uwagę zasługującym, postanowił sobie zastosować postępowanie swoje do tego, co słyszał, ażeby się postawić od razu na dobrej stopie z czołem i śmietanką towarzystwa galicyjskiego. Przypuszczał on, że rola, do jakiej natura go stworzyła, wdzięczniejszą będzie w tem otoczeniu, aniżeli w małomiejskiej atmosferze Błotniczan. Ci najpodrzędniejsi ze wszystkich Galilejczyków, którzy zamieszkują małe miasteczka, nie mają nawet wyobrażenia o wyższym „szyku“ salonowym, nie potrafią się na nim poznać, ani też należycie go ocenić. Co się tyczy grafów i podgrafów tutejszych, nie znał ich jeszcze p. Artur, ale przypuszczał, że choć jako Galilejczycy nie mogą oni sami mieć owego „szyku“, to przynajmniej zdolni są pojąć i uwielbiać go w innych, więcej wybranych istotach.

Myśli pana Artura o naturze, obyczajach, i innych fizjologicznych znamionach hrabiów galicyjskich były jeszcze w pełnym toku, gdy nagle wózek pocztowy skręcił z gościńca koło białego słupa z tablicą i napisem: Wieś Zabuże, i mijając długi szereg zabudowań gospodarskich, stajen, całych i rozwalonych płotów, wjechał na obszerny dziedziniec, przy którym stał dwór zabużański. Był to dość wielki, murowany budynek, z gankiem o czterech białych, okrągłych słupach, nad którym wznosiło się wsunięte w dach piąterko, zawierające pokoje gościnne. Na podstawie tego ganku i piąterka, dwór w Zabużu dla oficjalistów p. Podborskiego, dla służby i dla mniej zamożnych braci sąsiadów był „pałacem“. Z równymi sobie mawiali zaś p. Podborski i pani Podborska zawsze tylko o swoim skromnym, szlacheckim dworku, kładąc na słowo: „szlachecki“, pewien nacisk, z którego wynikało, że czują, jak wielki zaszczyt wyrządzają „szlachcie“, licząc się do jej rzędu.

W ogólności „pałac“ w Zabużu wydawał się na zewnątrz dość wygodnym i dobrze urządzonym domem mieszkalnym, w szczegółach zaś, całe jego otoczenie miało ów charakter czegoś wiecznie niedokończonego, właściwy wszystkim dworom szlacheckim, wszystkim instytucjom itp. w Galicji. U nas wszystko jest prowizoryczne, wszędzie czegoś brakuje. W najporządniejszem mieszkaniu na wsi gdzieś bodaj jakiś tymczasowy płot zastępować musi miejsce niedostającego kawałka parkanu, jakaś tymczasowa kałuża broni przystępu do ganku, albo połowa bramy musi być tymczasowo wyrwana z zawiasów. Przypatrzywszy się z bliska ludziom, spostrzegamy nieraz to samo zjawisko. Ten tymczasowo próżnuje, ale obiecuje, że wkrótce weźmie się do pracy; tamten tymczasowo robi długi, ale myśli ciągle o uporządkowaniu swoich interesów; trzeci znowu jest tymczasowo nadto lojalny, ale niech-no przyjdzie „co do czego“, a zobaczycie, że jest dardzo dobrym Polakiem. A już co do wykształcenia, to prawie wszędzie i zawsze jest ono jakby prowizoryczne, nakształt słomianej strzechy, chroniącej tymczasowo mury od wilgoci, nim się właściciel zdobędzie na gąty lub dachówkę. Nieraz i mury się rozwalą, a nie doczekają się lepszego pokrycia — nieraz człowiek zostanie posłem, i delegatem do Rady państwa, a prowizoryczna słomiana strzecha zastępuje mu jeszcze ciągle miejsce innego umeblowania głowy.

Na turkot wózka, pojawił się na ganku lokaj, którego to widocznie oderwało od ważnej pracy frotowania posadzek, bo prezentował się boso i z szczotką od zamiatania w ręku. Oświadczył on p. Arturowi, że „pan“ wyszedł na polowanie, ale pani jest w domu. Artur wysłał go tedy z poleceniem, by zaanonsował pani Podborskiej przybycie pana Jana Wary. Lokaj postawił szczotkę w sieniach, wyjął z kieszeni białe rękawiczki, i wdziawszy takowe, udał się z tą ważną misją w tę stronę „pałacu“, w której przebywała pani Podborska. P. Artur, zostawiony w sieniach, nie mógł się wstrzymać od śmiechu na widok tego ceremonialnego przyozdobienia rąk, obok dość patryarchalnego zaniedbania, w jakiem znajdowały się nogi.

Pani Podborska znajdowała się w pokoju, z którego drzwi parapetowe prowadziły do ogrodu, ciągnącego się po drugiej stronie pałacu na dół ku rzece. Była to dama w sile wieku, czyli między nami mówiąc, miała lat czterdzieści z górą. Spodziewam się, że nikt z szanownych czytelników nie skompromituje mię tak dalece, by doniósł tej czcigodnej matronie, iż pozwoliłem sobie wygadać się w tej mierze na podstawie prywatnej informacji — oficjalnie bowiem, liczy ona od niejakiego czasu lat 30, a przedtem miała ich tylko 26. Jest to dama w wysokim stopniu przeświadczona o niepospolitym blasku, jaki spada na nią z powodu pokrewieństwa ze ....skimi, ...ckimi i ....ami, i o blasku, jaki w skutek tego, i w dalszem następnie, padać musi od niej na wszystkie otaczające ją istoty i przedmioty. Siedziała ona przy stoliku i trzymała w ręku *Czas*, przeglądając go od niechcenia, podczas gdy jakiś młody jegomość, dość małego wzrostu, z podkręconym w górę blond wąsikiem i w fantastycznym nieco kostiumie, bawił ją nader płynną rozmową, prowadzoną — z jego strony po polsku, akcentem zdradzającym o pół mili, dla uszu każdego prawowiernego Galicjanina, pochodzenie z Mazowsza lub Wielkopolski. Nie mogło zresztą być mowy o innej rozmowie, jak tylko o niepohamowanym potoku słów tego jegomości, który widocznie umiał się obchodzić bez partnera do rozmowy i sam jeden „z kołkiem“ mógłby był prawdopodobnie przegadać... nawet p. Malisza i p. Widmana, dyskutujących kwestję zaprowadzenia federacji w Austrji. Nie czekał na żadną odpowiedź, nie potrzebował żadnego pytania, mówił i mówił tak uporczywie, z takiem oddaniem się przyjemności mówienia, że wobec niego *Czas*, który trzymała w ręku pani Podborska, zdawał się być króciutkim zbiorem samych lakonicznych i gołosłownych twierdzeń — a tego przecież nikt nie zarzuci *Czasowi*, by skąpił słów i czcionek!

Przybycie bosego lokaja w białych rękawiczkach przerwało atoli na chwilę tę niezwykłą kataraktę wymowy. Lokaj stanął we drzwiach i czekał, aż mu każą mówić, bo taki był regulamin w Zabużu.

— Co tam? zapytała p. Podborska.

— Proszę Jaśnie pani, jakiś pan przyjechał.

— To pokaż mu do oficyn, i powiedz niech czeka aż pan wróci.

— Kiedy, proszę Jaśnie pani, to nie z Polaków, ale taki z panów, odparł bosonożny dyplomata, który wiedział, że tylko Polaków, t. j. prostych cucyglerów odsyłano do oficyn, a „panów“ przyjmowano we dworze.

— Nie mówił, jak się nazywa?

— Jan Wara, proszę Jaśnie pani.

— Jak wygląda?

— Aaa, porządnie, proszę Jaśnie pani, akurat jak Jaśnie pan hrabia ze Lwowa, co tu był przeszłego roku w lecie. Tylko Jaśnie pan hrabia taki trochę porządniejszy.

Jaśnie pani zastanowiła się chwilę, snać nad tem stopniowaniem „porządku“, tak awantażownem dla jej kuzyna, Jaśnie pana hrabiego ze Lwowa. Nakoniec kazała wprowadzić pana Artura, który zaprezentował się jej z najbardziej eleganckiem suwaniem nóg po posadzce i z najokraglejszemi w ogóle ruchami, jakie posiadał w swoim arsenale dobrego „szyku“. Przepraszając tysiąc a tysiąc razy za wizytę o tak rannej porze, tłumaczył się pilnym interesem do p. Podborskiego.

Nie było naówczas w zwyczaju, prezentować bez bliższego i poufnego rozpytania się dwóch ludzi, przybywających w „pilnym interesie“ do pana domu. Należało bowiem zawsze przekonać się po-

władzy. Konserwatystów dawnych u nas prawie niema. Może być, że tu i ówdzie pojawi się *credo* polityczne, które ma swoje aspiracje pojedyncze, i wzdycha do przyszłości, jaka była przed r. 1848, ale te indywidua nie tworzą dziś u nas żadnej partji i chodzą samopas."

Oprócz sporu należycie nie wyświeconego: Herbst-Kuhn, zwraca na się także uwagę żądanie rządu Przedlitawii, ażeby mu wolno było mianować dwóch administratorów (*Verwaltungsräthe*) w zarządzie kolei zachodniej „Elisabeth-Bahn," a to z tego tytułu, że rząd dał subwencję w gotówce. Powiadają, że to będzie pierwszy krok, mający służyć za przykład na przyszłość, ażeby — jak za czasów Brucka — mieć wpływ dotykalny w administracji każdej kolei, której rząd zabezpiecza *minimum* dochodu, i ewentualnie daje pomoc pieniężną na rozpoczęcie budowy.

Powiadają dalej, że takie sinekury będą nadawane *bene merenti* lub *merito*.

Półurzędowe sprostowanie powiada wprawdzie, że ci rządowi *Verwaltungsratowie* nie będą pobierać żadnej daremszczyzny — ale *Neue fr. Presse*, w tych rzeczach bardzo a bardzo praktytzna, uspakaja umysły sceptyczne refleksją, z praktycznego życia wziętą, że byle raz się tam dostać, to się znajdzie *modus in rebus*, że i jednym — to jest jawnie płatnym, i drugim będzie nie źle.

Na końcu powtarzam jeden ustęp z gazety urzędowej *Triester Ztg.* bez uwag:

„W Cetynii bardzo się niepodobała przyjaźna postawa serbskiego rządu względem Węgier. Między komisarzami Czarnogóry i Turcji, wysłanymi do uregulowania sporów granicznych, przyszło do niemiłych zajść."

Dalej:

„Moskwa kazała oświadczyć w Belgradzie, że w razie gdyby Austrja wmięszała się w najmniejszym punkcie do sporu orjentalnego, Moskale natychmiast wkroczą do Galicji."

(Po niemiecku dosłownie: *„Russland habe in Belgrad wissen lassen, dass es, falls Oesterreich bei dem orientalischen Conflicte auch nur im Geringsten intervenire, sofort nach Galizien einmarschieren werde.*)

Petersburg d. 20. czerwca.

(*αβ*) Korespondent *Birzewych Wied.* z Podola zauważył, że „mówić o różnicy między życiem na Podolu a w Wielkorosji zaledwo można, bo tej różnicy niema dla tego, że niema i być nie może żadnego porównania." Zapewne z tego powodu zachwiały się dzienniki w popieraniu doktryny, że między Rusią a Moskwą najzupełniejsza jedność panuje. Przebiegłszy całe pasmo uwag nad usposobieniem powiatu, kończy żałośnie „Sprawy *obrusienja* idą tu jak najgorzej i wcale nie w tę stronę, gdzie trzeba jak to zobaczycie."

Więc pocóż jeszcze łudzić się nadzieją możebności zmoskwicenia Rusi z prostej przyczyny, by tam jak najdłużej zachować stan tymczasowy z całą jego niedogodnością? Wedle zeznań *Bir. Wied.* na całe Podole jest tylko w Kamieńcu dwóch kupców Moskali, w Mohylewie, w Winnicy i Hajrynie po jednym, a w Jampolu Uszycy, Proskirowie, Latyczowie, Lityniu, Braclawiu i Olgopolu niema ani jednego kupca Moskala. Przytaczając ten fakt, zapisany przez rodowitego Moskala, pytamy: jak podobna jeszcze myśleć o zamienieniu tych miast, mających po kilka, kilkanaście i więcej tysięcy ludności, na odwiecznie moskiewskie? Wiem, że niektórzy Moskale wskażą jako na środek w tym względzie, na urządzenia ziemskie, bo chłop ruski zagłuszy pierwiastki inne, tak samo, jak zniesioną z naszej inicjatywy pańszczyznę dziś stawią nam przed oczy jako dobrodziejstwo dane przez najazd. Przekonano się już, że pomagając wykupywać majątki polskie dla Moskali, rząd do wielkich rezultatów nie doszedł, dlatego, jak donosiłem, zaprzestano skarbowemi pieniądzmi wspierać towarzystwo nabywców w Zachodnich guberniach. Dziś jeszcze przyznają Moskale, że właścicielami większymi tak przeważnie są Polacy, że Moskale rozpływają się wobec nich, bo na Kamieniecki powiat na 130 Polaków jest tylko 5 innej narodowości, a tych 130 Polaków, kłócących się i wzajem pożerających łączy jedna wspólna „nienawiść do wszystkiego co moskiewskie i do przedstawicieli tego żywiołu — czynownictwa."

Zresztą jak się tu dziwić, że moskwicenie postępuje naprzód, gdy narzędzia jego tylko odrazę wzbudzają? Jakkolwiekby nasze warstwy społeczne były różne i obce sobie, a choćby nawet nienawistne, zawsze jednak każda widzi tego samego wroga. Bierzmy najniższe warstwy — np. od Kowna. W Kongresówce tańsza wódka niż na Litwie, więc nad Niemnem dla powstrzymania przemytników czuwa straż rządowa. Wszystko to żołnierze i *błahonadieżnyje* bo uzbrojeni w broń palną. W ciągu dwóch ostatnich tygodni zaszły dwa następujące wydarzenia: Strażnicy wódczani stoją na czatach. Nagle żyd jakiś własnem czółnem jedzie do Kowna niedaleko mostu na Niemnie. Bez żadnych powodów strażnik, jak podają dzienniki, wystrzelił i kilku śrótami raził jadącego, przeszył mu grankulką szczękę na wylot, wybił kilka zębów — i mimo tego morderstwa do dziś dnia pozostaje w służbie, podczas gdy biedny żydzisko niewiadomo kiedy się wyleczy.

Bezkarne puszczanie podobnych występków nie pozostaje bez następstw. Nie minął tydzień, i znowu coś podobnego się zdarzyło. W Aleksocie (po lewej stronie Niemna), był żyd piekarz, który codziennie do Kowna woził na sprzedaż swe pieczywo, a przytem i innych ludzi przewoził. Niepodobało się to strażnikowi, więc gdy razu pewnego na zawołanie flisaków z berkiny podawał im wór świeżego chleba, strażnicy we dwóch dali doń ognia i dwoma kulami niebezpiecznie go ugodzili. Ani w worku, ani w czółnie nie znaleziono wcale wódki. Jakże śmieli ci ludzie, przedstawiciele władzy wykonawczej, samowolnie strzelać do spokojnego obywatela! Czy sądzili po kacapsku, że za zabicie niewiernej *sobaczej* duszy żyda polskiego, otrzymają jeszcze nagrodę od swojego Boga czy Bogów? I tym gorliwcom uszło to bezkarnie, nie zostali uwięzieni, nie chciano dawać złego przykładu wywoływania procesów z władzą!

O tym ważnym względzie nie należy nigdy zapominać, mówiąc o guberniach zachodnich. Jak on jest ważny, opowiemy następny autentyczny wypadek, który się wydarzył w Wilnie.

Na Popowszczyźnie (część Wilna), p. X. i żona jego sprzedali dom i całą posiadłość za 300 rubli. Widać, że nie musieli być bogaci, ale bojąc się jeszcze o swoje mienie, i tę sumę coprędzej ponieśli do miasta dla przechowania u znajomych. Zaraz następnej nocy napada ich w mieszkaniu jakichś troje ludzi i nakazują oddać pieniądze, wzięte za dom. Biedna babina wykręca się i mówi całą prawdę, ale zbóje siadają na niej i gwóźdź wielki przykładając do głowy, grożą wbiciem go w głowę. I nderzywszy jakoś mocniaj młotkiem goźdź, zapędzono w czaszkę i ostatecznie zamordowano staruszkę. Toż samo musiano zrobić i z jej mężem, świadkiem zabójstwa. W stolicy satrapii Potapowskiej taki krzyczący wypadek nie mógł njść bezkarnie następstw. Kazano Jakubowskiemu (Tatarowi), pomocnikowi sprawnika, sławnego z imfamii i śledztw kryminalnych, wyszukać sprawców. Wykryto ich. Byli to dwaj kryminaliści, sądzeni już za zbrodnie, których wypuszczono z ostrogu i uniewinniono, dlatego, że przyjęli prawosławie, a trzeci był Mikulski, katolik. Głównymi sprawcami byli dwaj pierwsi, Mikulski z początku pilnował starca, gdy babę zabijano, a później z przestrachu, cechującym początkującego zbrodniarza, był tylko pomocnym przy wieszaniu trupów pomordowanych. Tak zeznali obwinieni. Jaki tu sąd powinien był wypaść? Jawna zbrodnia musiała być wedle praw obowiązujących ukarana śmiercią. Na rusztowanie musieli pójść dwaj nowochrzczeńcy, prozelici prawosławia, prowadzić ich musiał na śmierć pop. Otóż Potapow, liberał, zwrócił uwagę Jakubowskiego, że to niepodobna, aby pop wchodził na rusztowanie, że zbrodniarzem głównym musi być Mikulski, katolik, ze względów politycznych bowiem wypada, by katolicyzm został bardziej zniesławiony od prawosławia, a niestety tamci dwaj dziś już są prawosławni. I cóż? Oto wbrew sprawiedliwości i zeznań Mikulskiego, sprawę poprowadzono tak, że na rusztowanie musiał wchodzić ksiądz katolicki.

To mi przypomina sprawę Mindajaka, syna beja Buczajbak-Jumanczi na etapach kirgizkich. Kozak przywiązał Miudajaka do ogona dzikiego tabuńca spłoszonego, którego puścił w step. Mindajak wyzionął ducha, a władze zawyrokowały, że to nieboszczyk sam był taki głupi i szalony, iż pasąc konie, przywiązał swoje nogi do ogona konia stepowego. I w ten sposób umorzono tę sławną sprawę turgajskiej krainy.

Ponieważ nawróconych na prawosławie zbrodniarzy wypuszczano i winy im darowywano, niedziw więc, że pełno łotrostwa na Litwie i Rusi, niedziw, że samoufni nasi cywilizatorowie strzelają do żydów w biały dzień. I zkąd tu może być pochop do nawrócenia się na moskwicyzm? Moskwa dziś używa dobrodziejstw ziemskich zgromadzeń. A czy wiecie dla czego Rusi i Litwie ich niedaje? Objaśnią to słowa pewnego dziennika: „Na jakich pierwiastkach stoi tam ziemstwo? Chłopi — to Rusini, właściciele — to Polacy, handlarze i przemysłowcy — to żydzi... wszystko ludzie wzajemnie sobie obcy, niemogący iść z sobą ręka w rękę. Wyczekiwać od nich sił byłoby zadługo, i czyż będą kiedykolwiek te siły." Tem się oczyszczają krótkowidzące sumienia. Te warstwy społeczeństwa mają coś wspólnego, świadkiem tego kilkowiekowe wspólne pożycie, podczas gdy przeciw wspólności z kacapami tyle powstań świadczy. Że z temi, jak twierdzi Moskwa, niczem z sobą niepowiązanemi warstwami społeczeństwa Zachodnich gubernij nie można igrać i ich lekceważyć dowodzi i ta okoliczność, że nawet Siemiaszko na łożu śmiertelnem, chcąc swą pamięć od niesławy uchronić, zapisał pewną sumę pieniędzy dla rozdania między wszystkie klasy wyznania, i prawosławny konsystorz nawet żydom przyznał 300 rubli. Gdzie stany są sobie obce, jak np. pomieszczyki Moskale wobec tatarskiego ludu, tam podobnych ofiar napotkać niepodobna.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Minister wojny coraz to więcej ścieśnia zakres działania inspektorów armii, arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma i Leopolda. Przeprowadza to p. minister bardzo systematycznie. I tak zaprowadza znów zamiast dawniejszych komitetów inżynierji i artylerji nowy komitet wojskowy techniczno-administracyjny, jako organ pomocniczy ministerstwa wojny, czem uszczupla dotychczasowy zakres działania arcyksiążąt Wilhelma i Leopolda. Nowy komitet ten ma za zadanie rozwiązywać z stanowiska jednolitości wojskowej wszystkie kwestje, odnoszące się do techniki i administracji wojskowej, w sposób, odpowiedniejszy niż to się działo dotychczas.

W pewnej korespondencji wiedeńskiej w *Nar. Listach* jest mowa o nowo zawiązanych rokowaniach w celu wewnętrznej ugody rządu z ludami Przedlitawii. Podróż Hr. Taaffego do Gastein nie miała mieć innego celu, jak właśnie omówienie z hr. Beustem podstawy nowych rokowań. Do obrad nad rozstrzygnięciem palących kwestyj mają być powołani mężowie zaufania z Czech, Morawii, Galicji i Krainy, a mianowicie: z Czech hr. Clam-Martinz, hr. Wojciech Nostic, kardynał ks. Schwarzenberg, ks. Karol Lobkowitz; dalej Palacky, Rieger i Sladkowsky. Z Morawii hr. Egbert Belcredi, br. Königsbrum i dr. Prażak. Z Galicji ks. Sapieha, dr. Smolka i hr. Borkowski. Z Krainy dr. Bleiweiss i dr. Costa. *Presse* pisząc o tem dodaje: „Jak widzimy, są to same osobistości feudalne (?) i ultramontańskie (?), z wyjątkiem Sladkowskiego" — więc *Presse* zalicza Sapiehę, Smolkę i Borkowskiego do feudalnych lub ultramontanów! Uwaga *Pressy* zdaje nam się zresztą zbyteczną, gdyż tak cały pomysł podobnej komisji, jak i skład jej policzyć można za utwór fantazji korespondenta *Narod. Listów.*

Czeskie dziennikarstwo przemawia gorąco za ponownym wyborem wszystkich tych posłów, którzy po pierwszem wyborze cofnęli się od udziału w obradach sejmowych, wskutek czego utracili mandaty. Posłów tych było 80. Czesi są przekonani, że nowo wybrani postąpią tak samo i teraz.

Ministerstwo handlu zajęte jest właśnie wypracowaniem ustawy o egzaminach nauczycieli szkół handlowych. Ministerstwo zabierając się nareszcie do tej najwięcej zaniedbanej gałęzi nauk, wyświadcza wielką usługę ludności a przedewszystkiem stanowi kupieckiemu. U nas szczególniej brak fachowego wykształcenia w wiadomościach handlowych daje się czuć bardzo dotkliwie dla interesów kraju.

Politik donosi, że w sprawie petardy pozwano do sądu karnego w Pradze dnia 21. bm. nie mniej jak 40 osób, między temi wszystkich gości kawiarni Ungera, którzy w nocy z 10. na 11. bm. znajdowali się tamże, kilku c. k. oficerów i większą część robotników drukarni Kuna. Tego samego dnia pozwano także kilka kobiet z Pragi i okolicy. Śledztwo prowadzi adjunkt Brabec w zastępstwie radcy sądu krajowego, Varzy.

Werbunek ochotników do landwery kroacko-węgierskiej wypadł w całem trójjedynem królestwie nadzwyczaj licho.

Donoszą z Pesztu, że nowozwerbowane bataliony honwedów od czternastu dni ćwiczą się już w służbie wojskowej. W ministerstwie obrony krajowej są bardzo zadowoleni z dotychczasowych rezultatów, a przejeżdżające przez Peszt obce wyższe osobistości wojskowe zapewniają, że nie widzieli wojska, któreby w tak krótkim czasie nabrało tyle wprawy. Mianowicie jazda honwedów jak twierdzą, już dziś może stanąć obok najdzielniejszych pułków austrjackiej jazdy regularnej. Nie można wprawdzie powiedzieć, że dotychczasowi honwedzi pochodzą z inteligentniejszej warstwy ludności, bo w większej części są to ludzie najrozmaitszego pochodzenia, a do prędkiego wprawienia ich w rzemiośle wojennem potrzeba było zastosowania bardzo surowej karności wojskowej. Chorągwie honwedów są już gotowe; opuszczono na nich herby Bosnii i Serbii, jak w ogóle wszystkich krajów, które nie należą faktycznie do korony św. Szczepana.

Miejsce prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej, wspólnej, opróżnione od śmierci br. Hocka, zajmie prowizorycznie przed zebraniem się delegacyj radca sekcyjny w państwowem ministerstwie finansów, Lackenbacher, powołany do tego ze strony p. Beckego i za porozumieniem się tegoż z ministrem wojny. Panowie ci chcą wykazaniem zasług Lackenbachera, położonych w delegacjach przeprowadzić stałe zamianowanie go na tej posadzie, przeciw kandydatowi arcyksięcia Albrechta, radcy sekcyjnemu w ministerstwie wojny, Frühowi.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 22. czerwca 1869.

które skróca termin do wnoszenia rekursów przeciwko rozporządzeniom i orzeczeniom władz krajowych do ministra spraw wewnętrznych.

Zmieniając ustęp 3. rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z d. 27. października 1859 D. u. p. nr. 196 skraca się ustanowiony w nim termin do wnoszenia rekursów dla wszystkich wypadków do których ani odnośne postanowienie ustawą wydane nie zostało, ani też na mocy istniejącego rozporządzenia krótszy termin oznaczony nie jest, z sześćdziesięciu dni na cztery tygodnie.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w moc obowiązujące z dniem 1. lipca b.r. Jeżeli zaś orzeczenie politycznej władzy krajowej zapadło przed tymże dniem, termin do wniesienia rekursu ma być obliczony jeszcze według rozporządzenia ministerjalnego z d. 27. października 1859 ustęp 3.'

Giskra w. r.

Naplo zaprzecza pogłosce podanej przez *Szazadunk* o niepomyślnym zwrocie kwestji Rieki.

Według wiadomości dzienników czeskich ma być sejm w Pradze otwarty dnia 9. września. Według innych doniesień otwarcie tego sejmu ma nastąpić 16. września.

Rzym. Do *Czasu* piszą między innemi z Rzymu pod dniem 18. czerwca:

„Wczoraj po uroczystem nabożeństwie w Watykanie, kardynał Patrici składał Ojcu świętemu życzenia z powodu dwudziestej trzeciej rocznicy jego wstąpienia na tron. Ojciec św. dziękował za życzenia, wyraził nadzieję, że się doczeka pomyślniejszych czasów, a następnie mówił o wszystkich klęskach kościoła w obecnej chwili. Użalał się naprzód na gwałtowne pociągnienie biskupa linckiego przed sąd świecki, potem ze szczególnem ubolewaniem mówił o strasznem prześladowaniu kościoła w Polsce, o wywiezieniu wszystkich niemal biskupów, tak, iż na całe królestwo jeden tylko biskup dyecezjalny pozostał; gorąco polecił modlić się za Polskę, zapowiadając jej lepszą dolę w przyszłości. W końcu mówił o niesprawiedliwem prawie, przyjętem niedawno przez Izby włoskie, podciągającem młodzież duchowną, kształcącą się po seminarjach, pod obowiązek służby wojskowej. Mówił z uczuciem, z rozrzewnieniem i był bardzo wzruszony.

„Dniem przedtem był na posłuchaniu u papieża ów chłopek polski, o którym wam niegdyś wspomniałem. Ujrzawszy Ojca św. tak się w głos rozpłakał, że go uspokoić nie można było. Włosi, nieprzyzwyczajeni do podobnych objawów czułości, ze zdziwieniem nań patrzali. Strój krajowy, szara siermięga, długa koszula przepasana i duża czapka powiększały zdziwienie. Ojciec św. serdecznie doń przemówił, ofiarował mu medal na pamiątkę, i uroczyście pobłogosławił jego samego, kraj cały i wszystkich, za których prosił. Poczciwy wieśniak był w siódmem niebie z radości."

Wschód. Partja rewolucyjna, doznawszy porażki w ostatnich czasach agitnje znów przeciw Turcji. W Tulczy gromadzą się znów emisarjusze. Między nimi znajdują się głośni: Bikuli Oglu, Spiro Levantino i kilku dawniej skompromitowanych Greków, między którymi znajduje się kapitan sławnego statku „Arcadion" co w czasie kreteńskiego powstania zrywał niejednokrotnie turecką blokadę. Rząd turecki widząc te knowania, postanowił mieć się więcej na ostrożności. Gubernator naddunajskich prowincyj, Akif-basza, utworzył tajną policję, która już teraz śledzi ruchy nieprzyjaciół. Nowo urządzone bataliony kordonowe ściśle strzegą brzegów Dunaju. — Abdul-Kerim-basza, dowodzący w Tesalii, mianowany został muszyrem drugiego korpusu i wkrótce stanie główną kwaterą w Szumli. Pod jego rozkazy pójdą wojska, które teraz są niepotrzebne na Krecie i nad granicą grecką.

Kronika.

— **Mianowania**. Cesarz mianował p. Juliusza Wazla referentem do spraw szkolnych administracyjnych i ekonomicznych przy krajowej Radzie szkolnej bukowińskiej; a członkami tejże krojowej Rady szkolnej na czas prawem przepisany: Teofila Bendellę, archimadrytę konsystorjalnego, Konstantego Popowicza, honorowego asesora konsystorjalnego, dr. Ignacego Kornickiego, dziekana, Jana Jenknera, seniora, dr. Józefa Fechnera, adwokata krajowego, Stefana Wolfa, dyrektora gimnazjum w Czerniowcach i Dymitra Isopeskula, profesora gimnazjum w Suczawie.

— **W sprawie szczątków Kazimierza W. pisze** *Kraj*: W moc uchwały kapituły katedralnej krakowskiej, powziętej na posiedzeniu odbytem d. 24. bm. i r., będzie od jutra codziennie odprawiana msza św. w kaplicy Wazów za duszę wiekopomnej pomięci króla Kazimierza Wielkiego o godzinie 10 zrana, a insygnja królewskie będą w kaplicy św. Stanisława wystawione. Wszystkie przedmioty z grobu wyjęte, napowrót tamże bez wyjątku bedą złożone.

— **Datek na srebrną trumnę dla króla Kazimierza Wielkiego.** Oddział rachunkowy c. k. wyższego sądu krajowego ze składki pomiędzy sobą 8 złr. 65 cnt.

— **Prośba**. W r. 1863 opuścił dom rodzicielski Robert Halbritter, był w powstaniu i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Kto wie cokolwiek bądź o jego losie, niech raczy o tem donieść redakcji. Taką samą prośbę zanosimy i co do Serafina Wolskiego z Sanockiego.

— **Jan Edgar**, ziomek nasz i uczeń p. Lewińskiego artysty nadwornego teatru w Wiedniu, bawiący obecnie w Sasowie, zjedzie w lipcu do Lwowa i zamyśla urządzić odczyt poetycki na korzyść pomnika Grottgera.

— **Ze sprawozdania z czynności Wydziału „Sokoła"** z ostatniego półrocza. W zakładzie uczyli przez ten czas ci sami nauczyciele, o których na ostatniem walnem zgromadzeniu w sprawozdaniu wspomniano i za tem samem wynagrodzeniem, mianowicie: p. Praun jako naczelnik kierujący zakładem gimnastycznym, pp. Szytyliński i Mazurkiewicz jako nauczyciele, a pp. Krawczyk i Wasilewski jako pomocnicy

---

przednio, czy przypadkiem, podczas gdy jeden jest „kurjerem" komitetu, drugi nie jest jakim c. k. kurjerem. *Modus vivendi* między władzami narodowemi i c. k. urzędami politycznymi dawał się utrzymać tylko w ten sposób. Pani Podborska wskazała tedy tylko krzesło p. Arturowi, prosząc go, by usiadł i zaczekał, aż mąż jej wróci z polowania. Ale w tem, ów wymowny jegomość, z razu nieco zaambarasowany wejściem p. Artura, wstał i przywitał się z nim poufałą formułką:

— Jak się masz?

— A, jak się masz? wycedził przez zęby pan Artur, cokolwiek protekcyjnym, a cokolwiek niepewnym siebie tonem.

— Czy panowie się znają? zapytała pani Podborska.

— Znamy się, rzekł blondyn krótko.

— Trochę, dodał p. Artur, jak gdyby chciał osłabić znaczenie tego odkrycia.

Nastąpiła chwila milczenia, podczas której pan Artur i wymowny blondyn unikali nawzajem swoich spojrzeń. P. Artur przypatrywał się swoim lakierowanym trzewikom, a blondyn bawił się taśmami od swojej „huzarki", i podkręcał wąsa. Nakoniec przerwała ciszę pani Podborska, zwracając się ku temu ostatniemu.

— Więc k s i ą ż ę aż do wybuchu powstania bawiłeś w Warszawie?

P. Podborska nie spostrzegła zdziwionego wzroku, jaki na nią rzucił w tej chwili pan Artur — ale spostrzegł go blondyn, i kręcąc dalej swój wąsik, spuścił oczy, jak gdyby się zamyślił.

— W Warszawie, rzekł z westchnieniem.

— Zapewne to jakaś słodka tajemnica wywołała to westchnienie, ciągnęła dalej pani Podborska.

— Ach, pani, odrzekł blondynek, nabierając cokolwiek więcej pewności siebie — w Warszawie zostawiłem matkę i siostrę!

— Umiem czcić boleść k s i ę c i a, odparła pani na Podbużu, której deklinowanie tytułu; książę, księcia i t. d. zdawało się sprawiać niewymowną przyjemność, podczas gdy w panu Arturze rosło z każdą chwilą zdziwienie, a w wymownym przed chwilą blondynku, jakieś nieodgadnione zakłopotanie. — Ale obiecałeś wczoraj k s i ą ż ę — rzekła dalej pani Podborska, pokazać mi fotografię k s i ę ż n e j, swej matki, i księżniczki, swej siostry.

P. Artur zrobił na krześle poruszenie, znamionujące pewien stopień niecierpliwości. Blondynek spuścił głowę na piersi i zadumał się na chwilę. Nakoniec, jak gdyby powziął jakieś nadzwyczaj śmiałe i stanowcze postanowienie, sięgnął ręką do kieszeni w swojej huzarce, i wyjął dwie fotografie, które podał pani Podborskiej.

— Więc to jest księżna, matka księcia, powiedziała ta ostatnia, przypatrując się uważnie portretowi. Jak z domu, jeśli wolno zapytać?

— Radziwiłłówna, odparł blondyn.

— A księżniczka .... ach, jakaż śliczna! Jak na imię?

Blondyn, który ani się zakrztusił przy nazwisku rodowem księżnej, swej matki, jakoś się zająknął przy imieniu chrzestnem księżniczki, swej siostry. Myślałby kto, że przebiega w myśli wszystkie imiona w kalendarzu, by wybrać z nich najpiękniejsze. Nareszcie wyrzekł melancholijnie:

— Olimpia.

— Księżniczka Olimpia Czetwertyńska, uzupełniła pani Podborska. I podając fotografię panu Artnrowi, dodała: Niech pan patrzy, co za śliczna młoda osoba!

Pan Artur rzucił tylko okiem na fotografię, którą wziął od pani Podborskiej, wydał stłumiony okrzyk, i zrzucając z nosa swój szafirowy *pince-nez*, powstał, by piorunującem spojrzeniem przeszyć blondynka, niespokojnie suwającego się na kreśle. Następnie, wziął ze stołu drugą fotografię, i schował obydwie bez dalszych ceremonii do kieszeni.

— Pani daruje, rzekł zwracając się do pani Podborskiej, te fotografie należą d o m n i e. Panie Mościszewski, odezwał się dalej do blondyna, którego twarz oblała się pąsem, proszę pana o chwilkę rozmowy.

— Ależ Arturze .... odpowiedział brat księżniczki Olimpii.

Pani Podborska miała minę osoby, nagle zbudzonej ze snu, i zdziwionej jakimś nadzwyczajnym łoskotem. Nim wyszła ze swego zdziwienia, pan Artur skłoniwszy się jej nader grzecznie, wziął brata księżniczki Olimpii pod rękę, i wyszedł z nim z pokoju, unosząc w kieszeni — dodaję to dla zaspokojenia ciekawości mniej domyślnych czytelników — odzyskane w tej chwili fotografie pani Małgorzaty Szeliszczyńskiej, i panny Celiny Trzeszczyńskiej.

Pani Podborska została w pokoju sama ze swojem zdziwieniem, i z *Czasem* w ręku. (C. d. n.)

W przecięciu uczęszczało do zakładu i uczyło się gimnastyki przeszło 350 członków, uczniów i uczennic. Porządek ćwiczeń był ten sam, jaki w przeszłem półroczu zaprowadzono.

W oddziale szermierki największa liczba była 30 najmniejsza 14. Z tego powodu wydział uchwalił, aby ci członkowie i uczniowie, którzy odznaczają się pilnością i zręcznością w zakładzie gimnastycznym, a są niezamożni, pobierali bezpłatnie naukę szermierki. Wydział miał na oku wykształcenie większej liczby szermierzy tak, aby przy ich pomocy można było zaprowadzić naukę szermierki na szerszą skalę dla wszystkiej doroślejszej młodzieży, uczęszczającej na gimnastykę.

W ciągu ubiegłego półrocza miało Towarzystwo następujące wpływy:

W listopadzie 299 złr. 50 ct., w grudniu 410 złr., w styczniu 297 złr., w lutym 225 złr., w marcu 396 złr. 50 ct., w kwietniu 782 złr. 50 ct. Razem 2.410 złr. 50 ct.

Wydatki były następujące: W listopadzie 248 złr. 7 ct., w grudniu 405 złr. 54 ct., w styczniu 265 złr. 95 ct., w lutym 263 złr. 73 ct., w marcu 434 złr. 5 ct., w kwietniu 494 złr. 35 ct. Razem 2.129. — Nadwyżka dochodów nad wydatkami 288 złr. 15 ct.

Obecnie stan czynny jeszcze jest pomyślniejszy i dosięga 500 złr. Oprócz tego Towarzystwo ma jeszcze do żądania od krajowej Rady szkolnej 250 złr.

Majątek z końcem października wynosił	1768 złr.	44 ct.
Z tego 1% odtrącić na zużycie . .	176 „	84 „
Pozostało .	1591 złr.	60 ct.
Przybyło przyrządów za . . .	115 „	12 „
Pozostaje majątek .	1706 złr.	72 ct.

Oprócz tego przybyło w maju i czerwcu przyrządów za kilkadziesiąt reńskich i wydano dla straży ochotniczej na hełmy i bluzy dla mniej zamożnych 100 złr.

Straż ochotnicza zawiązana wskutek uchwały ostatniego walnego zgromadzenia „Sokoła“ składa się z 118 członków i już kilkakrotnie była czynną przy pożarach.

— **Kradzieże.** Szczęsny Urbański, nazywający się także Janem Zamojskim, około 30 lat, z Krakowa, wysoki, ospowaty, pisarz dworski w Gajku pod Bochnią, skradł swojemu państwu 400 do 500 złr. w banknotach i suknie, i uciekł. Utrzymuje, że był w powstaniu i na Sybirze, co jednak nie jest prawdą.

Józef Ragliński, przedtem Rogeles, szewc, który niedawno przeszedł z religii izraelickiej na chrześciańską, z Brodów, 24 lat, urlopnik 58. pułku piechoty, skradł przeorowi dominikanów w Tyśmienicy, ks. Finckelerowi, 600 złr., i znikł bez śladu. Jest nizki, blondyn, mówi źle po polsku, i ubiera się czasem znowu po żydowsku; lubi udawać pobożnego.

— **O czem myśleli Węgrzy w r. 1859?** Doputowany Sabbas Wukowicz, darował peszteńskiemu muzeum pieczęć utworzonego w r. 1859 dyrektorjum narodowego, mającego na celu zrewoltowanie Węgier przeciwko Austrji. Na pieczęci jest napis: „Pieczęć narodowego dyrektorjum węgierskiego, 1859“. Członkami dyrektorjum byli L. Koszut, Władysław Teleky i Klapka. Referentem spraw wojennych był terazniejszy pułkownik król. armii honwedów, Emeryk Szabo.

— **Węgierskie komplementa dziennikarskie.** Dziennik *Ellönör* napisał w jednym z najnowszych swoich numerów: „Lekarz bydła Szabo, zawsze przysłuchuje się obradom Izby poselskiej w loży magnatów. Czyż on tam należy, czy też może magnaci potrzebują lekarza bydlęcego?“ Na to odciął się p. Szabo, profesor weterynarji i dziennikarz zarazem: „Jak się dowiaduję, pokazują się u redaktora pisma *Ellönör* p. Czernatonyego, symptomata wścieklizny. Gdy ta słabość rozwinie się w nim, o czem nie wątpię, upraszam, aby przysłano mi jego do bezpłatnej kuracji w instytucie leczenia zwierząt“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolnicza jarosławska. (Dokończenie.)

W dziale koni otrzymali:

1. Medal srebrny ze strony c. k. ministerstwa, również ze strony Towarzystwa oddziału jarosławskiego list pochwalny za bardzo piękne i staranne utrzymanie młodzieży, odznaczającej się dobrym wzrostem, proporcjonalnemi kształtami, silnemi kośćmi i lekkiemi ruchami, hr. Wilhelm Siemieński z Pawłosiowa.

2. Medal srebrny za klacz siwą hreczkowatą, pochodzenia arabskiego ze źrebięciem, książę Adam Sapieha.

3. Medal srebrny za klacz fornalską krajową, jako odpowiednią zupełnie budową swoją celowi, do którego jest przeznaczoną, p. Zygmunt Dębowski.

4. List pochwalny, za ogierka czarno tarantowatego roczniaka, odznaczającego się szczególną maścią i pięknym wzrostem, p. Edward Micewski.

5. List pochwalny za 2letnią źrebicę szpakowatą od roboczej klaczy przychowaną, mocno zbudowaną, p. Adolf Weis.

6. Nagrodę 25 złr. za klacz dereszowatą 4letnią, włościanin Jakób Nesse.

7. Nagrodę 25 złr. za klacz kasztanowatą ze źrebięciem, włośc. Jędrz. Lichoński

8. Nagrodę 20 złr. za konia siwego, włościanin Marcin Porwas.

9. Nagrodę 15 złr. za klacz gniadą, włościanin Piotr Matej.

10. Nagrodę 10 złr. za klacz dereszowatą, włościanin Wojciech Brodowicz.

11. Nagrodę 10 złr. za ogiera kasztanowatego, włośc. Michał Wilk.

12. Nagrodę 10 złr. za źrebię gniade 1roczne, włośc. Wańczycki.

W dziale bydła otrzymali:

1. Nagrodę 50 złr. za oborę rasy holenderskiej i airshire w Rożniatowie, hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

2. Nagrodę 50 złr. za oborę rasy holenderskiej w Wysocku, hr. Stefan Zamojski.

3. Nagrodę 40 złr. za krowę 5letnią rasy krajowej, pani Antonina Górecka z Pełkin.

4. Nagrodę 40 złr. za krowę rasy krajowej, p. Leonard Wysocki z Jarosławia.

5. Nagrodę 30 złr. za krowę białą rasy krajowej, ks. Jerzy Czartoryski z Pelkin.

6. Nagrodę 30 złr. za jałówkę czystej krwi szwajcarskiej, hr. Wilhelm Siemieński.

7. Nagrodę 30 złr. za wolu roboczego rasy krajowej, pani Ludwika Terlecka z Cieszacina.

8. Nagrodę 30 złr. za krowę 3letnią rasy krajowej, włościanin Piotr Kwaśniowski.

9. Medal srebrny ministerstwa rolnictwa, za kierunek wytknięty w hodowli rasy holenderskiej w Wysocku, hr. Stefan Zamojski.

10. Medal srebrny c. k. ministerstwa, za odznaczające się na swój wiek wielkością, pięknością i budową cielęta rasy holenderskiej, aishire z Zarzecza, hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

11. Medal srebrny c. k. ministerstwa, za piękne okazy rasy airshire z Krasiczyna, ks. Adam Sapieha.

12. Medal srebrny c. k. ministerstwa, za piękne okazy rasy holenderskiej z Przeworska, książe Jerzy Czartoryski.

13. List pochwalny za staranne utrzymanie bydła, pan Otto Szwartz z Pelkin.

14. List pochwalny za staranne utrzymanie bydła, pan Jahn Gustaw z Łowiec.

15. List pochwalny za dobre i staranne hodowanie jałownika, hr. Wilhelm Siemieński z Pawłosiowa.

W dziale machin i narzędzi rolniczych otrzymali:

1. Medal srebrny za ogół wystawionych przedmiotów, odznaczających się praktycznością, dokładnem wykończeniem roboty i umiarkowaną ceną, pan Zieleniewski, fabrykant z Krakowa.

2. Medal srebrny za pługi i narzędzia rolnicze, a mianowicie za pług poprawny do dowolnej orki, i pług do ogartywania kartofli, i płużek 3skibowy do przyorywania, z warstatu zarządu dóbr w Zarzeczu, hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

3. Medal srebrny za młocarnię z wytrzęsaczami i elewatorem odznaczającą się dokładnem wykończeniem i ruchem, oraz za kierat osobny o sile 6 koni, poprawnej konstrukcji, p. Lampecki, fabrykant w Zarzeczu.

4. List pochwalny, za ogół wystawionych przedmiotów odznaczających się taniością i dokładną robotą, p. Dornwald z Ujkowic.

5. List pochwalny, za ogół wystawionych przedmiotów, a mianowicie dobrej sikawki, p. Petersheim z Krakowa.

6. Nagrodę 15 złr. za pług własnego pomysłu, p. Dąbrowski, kowal z Tuczęp.

7. Uznanie za pługi, p. Jahn z Łowiec.

8 Uznanie za pług sziązki, p. Anlauf z Bystrowic.

9. Uznanie za ogół wystawionych machin i narzędzi gospodarczych, książę Jerzy Czartoryski.

W dziale wyrobów różnych i drobiazgów otrzymali:

1. Medal srebrny za mąkę z młyna amerykańskiego, podziwianą w pięknem pieczywie, hr. Władysław Badeni z Suchorowa.

2. Medal srebrny za wyroby sera na sposób limburgski i szwajcarski, ks. Jerzy Czartoryski z Czerwonej Woli.

3. List pochwalny za wyrób dobrego piwa, ks. Jerzy Lubomirski z Przeworska.

4. List pochwalny za okaz pięknej pszenicy w ziarnie, p. Zygmunt Dębowski z Rokietnicy.

5. List pochwalny ogrodnikowi p. Englowi, za bukiet z 1000 róż z ogrodu hr. Władysława Badeniego z Suchorowa.

6. Nagrodę 5 złr. za wyroby powrozów, p. Baturowicz z Radymna.

7. Nagrodę 5 złr. za wyroby bednarskie, p. Argasiński z Jarosławia.

8. Uznanie za bukiet nadesłany ze 120 pięknych róż, pani jenerałowa Skrzynecka z Krasnego.

Po ukończonej tej czynności, po niezbyt krótkim przestanku, przewodniczący, książę Jerzy Czartoryski, rozpoczął z trybuny losowanie fantów, między którymi była piękna klacz, bydło, narzędzia rolnicze i różne drobiazgi.

Strzały z moździerzów dały znak, że uroczystość wystawy powiatowej już się zakończyła, która daj Boże, by jeszcze świetniej za 3 lat może powtórzyła się.

— (*F. K.*) **Z Brodów.** (*Wybory do Izby przemysł.-handl.*) Dnia 1. lipca b. r. mają się odbyć w Złoczowskiem, Tarnopolskiem, Brzeżańskiem i Czortkowskiem wybory do brodzkiej Izby przemysłowo-handlowej.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownych wyborców na ważność instytucji Izb handlowych, i na dotychczasowe postępowanie komisji wyborczej *recte* partji centralistów brodzkich.

Wiadomo, iż każda Izba handlowa wybiera posła sejmowego; oto główna przyczyna czynnego wystąpienia tutejszych centralistów. Okoliczność, że Izby handlowe ustawą powołane są, ażeby rządowi przedkładały projekta do ustaw, handlu i przemysłu się dotyczących, jest dla centrałów naszych sprężyną słabszą, bo walka przeciw żywiołowi narodowemu jest u panów centralistów alfą i omegą wszystkich ich czynności politycznych.

Ale zaprawdę musimy przyznać centralistom instynkt polityczny, kiedy już od kilku tygodni agitują przy wyborze do Izby handlowej: komisja wyborcza *recte* centraliści w kartach legitymacyjnych przedstawiają i zalecają wyborcom swych kandydatów, kiedy ta komisja, na której czele stoi p. starosta powiatu brodzkiego, publiczność zupełnie nieuwzględniając, poleca swych krewnych, ba nawet członków z łona swego jako kandydatów.

Stronnictwo postępowo-narodowe zaś cichuteńko sobie siedzi, jak gdyby wybory do Izby handlowej brodzkiej całkiem nie dotyczyły się kraju! O komitecie wyborczym lub zgromadzeniach przedwyborczych nic nie słychać. Osobliwie musimy się dziwić tym demokratom, którzy przy każdej sposobności wołają: „Biedny kraju, jakżeś źle reprezentowany“, Lecz dlaczegoż nie staracie się, ażeby lepszą miał reprezentację? Dlaczego nie działacie wtedy, kiedy czas, dlaczego swych praw obywatelskich nie używacie? Mężowi z charakterem nie przystoi lamentować, ale czuje on obowiązek nie zaniechania świętych interesów kraju.

Ażeby postępowanie naszych przeciwników jaśniej pojąć, podnoszę jeszcze fakt ważny:

Z nieznanej przyczyny wybiera same miasto Brody 15 członków, reszta zaś z okręgu wyb. t. j. powiaty złoczowski, brzeżański, tarnopolski i czortkowski wybierają tylko 12 członków do Izby handlowej; jeżeli więc dodamy do tego tę okoliczność, iż sama komisja wyborcza kandydatów centralistów czystej krwi wyborcom we wspomnianych obwodach poleca — czyż można wątpić, z jakich żywiołów przyszła Izba handlowa brodzka składać się będzie? Czyż możemy się spodziewać, iż taka Izba wybierze posła do sejmu w duchu czasu i postępu narodowego?

Nie możemy wiedzieć, zkąd komisja wyborcza w ogóle uprawnioną jest do agitacji, ale to wiemy, iż zamiast trudnić się czynnością, ustawą jej poruczoną, wspomniana komisja ma głowę tak zaprzątnioną swymi kandydatami, iż zapomniała wysłać nawet wcześnie karty legitymacyjne wyborcom, i dopiero dziś, t. j. kilka dni przed wyborem, do tego się wzięła; postępowanie to, wprawdzie bardzo korzystne dla jej stronnictwa i dążności, ponieważ wyborcy nie będą mieć czasu starać się o kandydatów narodowych, i tym sposobem zmuszeni będą brać na prędce kandydatów-centralistów.

Zaiste, jeżeli przy takich sztucznych zabiegach stronnictwo narodowe zniewolone do bierności, wtedy każdy musi zawołać: Biedny kraju!

Podniósłszy więc kwestję wyboru dla Izby handlowej brodzkiej, i objaśniwszy postępowanie centralistów tutejszych, należy się spodziewać, iż ten głos nie przebrzmi jak głos wołającego na puszczy, i że wyborcy, poznawszy ważność tych wyborów, sumiennie tylko za kandydatami narodowymi głosować będą.

Osobliwie jest to rzeczą konieczną, ażeby głosowano za takimi, którzy mieszkają w miejscu wyborów, ponieważ tylko tacy są obeznani ze stosunkami lokalnemi i mogą wiedzieć prawdziwe potrzeby swych mocodawców.

— **Pomiędzy Szczawnicą** a Krakowem (dworzec kolei) przez przeciąg pory kąpielowej — począwszy od 1. lipca do ostatniego września — kursować będzie codziennie poczta wozowa i pakunkowa na Mogilany, Myślenice, Skomielnę Białą, Nowy Targ, Maniów i Krosienko. Jednocześnie stacja pocztowa z Jordanowa przenosi się do Skomielny Białej która codzienną kariolką komunikować się będzie z Wadowicami i Limanową, a pocztą posłańczą z Rabką.

— **Edykta.** Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia arcybiskupa ormiańskiego Jakóba Tumanowicza lub spadkobierców jego o pozwie Kazimirza Czerwca względem ekstabulacji ciężarów z realności nr. 397¹/₄. Sąd obwod. Tarnowski zawiadamia Józefa Pallester o pozwie wekslowej Estery Gaertner pto 200 złr.

Lwów d. 25. czerwca. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 3.82, żyta 2.74, owsa 2 złr., hreczki 2.60, kartofli 1.20, sąg drzewa bukowego 9.50, sosnowego 7.73¹/₂, cetnar siana 1.39¹/₂, słomy okłotowej 1.28.

Ostatnie wiadomości.

Kraj pisze, że hr. Henryk Wodzicki zawezwany został telegrafem i już wyjechał do Wiednia. Utrzymują, że zawezwanie to zostaje w związku ze sprawą zamianowania namiestnika lub marszałka krajowego w Galicji.

Do *Czasu* piszą z Wołynia, że kijowski jenerał gubernator Korsakow wydał rozkaz: że „wszystkie ziemie nieprawnie zagarnięte (*zachwaczennyje*) przez włościan za pomocą fałszywego wystawienia rzeczy przez mirowych, natychmiast przejść mają napowrót w posiadanie dawnych dziedziców włości; ogłosić oraz włościanom, że żadnego prawa nie mają do tak nieprawnie przyswojonych gruntów, i pod żadnym pretekstem wdzierać się nie powinni do ich użytkowania.“

Również donosi ten sam korespondent, że wydał Korsaków rozporządzenie, aby przyjmować katolików do biórowych zajęć.

Z Carogrodu telegrafują do *Pester Lloyda*, że cesarz austrjacki będzie przy otwarciu kanału Suezkiego, jeśli go zaprosi sam sułtan. W przeciwnym razie arcyksiążę Ludwik Wiktor zastąpi cesarza.

Książę Prymas węgierski otworzył w Peszcie d. 24. b. m. kongres katolicki.

Królowa portugalska opuściła Paryż i udała się do Baden koło Wiednia.

Oto dosłowne brzmienie mowy cesarza Napoleona w Chalons do deputacji tych żołnierzy, którzy odbyli włoską kampanię: „Żołnierze! Jestem zadowolony widząc, że nie zapomnieliście o sprawie, za którą biliśmy się przed 10ciu laty. Zachowajcie zawsze w waszych sercach wspomnienie walk waszych ojców i tych, w których wyście brali udział, gdyż historja naszych wojen, jest historją postępu i cywilizacji. W ten sposób utrzymacie wojskowego ducha, t. j. tryumf szlachetnych namiętności nad płaskiemi namiętnościami, tudzież wierność dla chorągwi i przywiązanie dla ojczyzny. Działajcie dalej jak przedtem a będziecie zawsze dobrymi synami wielkiego narodu!“ Wiele dzienników tłumaczy tę mowę w duchu wojowniczym.

Hiszpańskie kortezy zatwierdziły 5% podatek kuponowy od renty, znajdującej się w kraju.

W Bukareszcie zrobiono zamach na ministra Kogolniczano, który się jednak nie powiódł; uwięziono sprawcę, który się do winy przyznał.

Monitorul, urzędowy dziennik rumuński, ogłasza dekret, rozwiązujący senat.

Adjunkci sądów powiatowych: Antoni Oleksiński w Jarosławiu, Jan Hołowiecki w Sokalu i Józef Nowakowski w Bukowsku na własną prośbę przeniesieni zostali, a mianowicie pierwszy do Sokala, drugi do Krakowca a trzeci do Sanoka. Równocześnie minister sprawiedliwości mianował auskultantów Karola Recka i Kordjusza Barysza adjunktami przy sądach powiatowych w Bukowsku i w Jarosławiu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt dnia 25. czerwca. Na posiedzeniu Izby poselskiej minister sprawiedliwości oświadczył, że wyrażeniem Iranyiego, wypowiedzianem na ostatniem posiedzeniu; czuje się dotkniętym na honorze, i nie może pozostać w sali posiedzeń, dopóki nie otrzyma zupełnej satysfakcji. Oświadczywszy to, opuścił salę wśród rozmaitych okrzyków. Deak wniósł, aby Izba wyrzekła protokolarnie naganę z powodu wyrażeń Iranyiego. Orzeczenie to przyjęli członkowie większości i 5 członków lewicy. Podczas imiennego głosowania członkowie lewicy i skrajnej lewicy wyszli ze sali.

Wiedeń dnia 26. czerwca. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza pismo odręczne cesarza, zwołujące delegacje na dzień 11. lipca do Wiednia.

Paryż dnia 25. czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą, że układy francuzko-belgijskie tylko chwilowo zostały przerwane. *La Patrie* pisze: Mowie cesarskiej w Chalons nie należy przypisywać żadnego znaczenia wojennego.

Korfu dnia 24. czerwca. Królowa grecka powiła syna.

Kursa z dnia 25. czerwca 1869.

godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 101.—. Akcje banku anglo-austr. 346.75. Anglo węg. 118.—. Akcje Karola Ludwika 244.25. Kolej [illegible] 253.70. Kolej alföldzka 171.25. Kolej państwowa 378.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 192.50. Kolej węg. półn.-wsch. 166.25. Kolej północna 229.—. Kolej Rudolfa 171.—. Kolej Franciszka Józefa 190.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 73.90. Losy 1864 r. 124.80. Napoleondor 9.97½. Usposobienie nieczynne.

Kursa z dnia 25. czerwca 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.40. Akcje kredytowe 310.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 346.25. Bank obrotowy 139.—. Akcje Karola Ludwika 244.50. Kolej południowa 253.90. Franko-austr. 124.75. Akcje banku jeneralnego 73.—. Akcje banku handlowego 83.—. Akcje banku budowniczego 70.—. Losy 1860 r. 104.20. Napoleondor 9.97. Bank związkowy 127.75. Kolej alföldzka 172.50. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.10.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78⅝. Akcje kredytowe 133¼. Lombardy 138⅝. Galicyjska kolej 100. Kolej państwowa 206. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie spokojne.

Wrocław. Pszenica 91. Żyto 77. Owies 44. Olej rzepakowy —. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 25. czerwca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	00	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	192	25	193	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	90	50	91	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	40	80	00
Banku hypot. galic. 6%	91	40	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	70	74	20
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleondor	9	93	10	05
Półimperjał rosyjski	10	10	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57⅞	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	75

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	80
Żyto	160	6	10	6	24
Para: Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	00	3	30
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	25	5	50
Koniczyna	180	38	00	40	00
Rzepak	150	11	00	11	50
Lnianka	150	9	00	9	25
Groch	180	5	50	6	60
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	00	14	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 25. czerwca.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	40
Renta w srebrze	70	55
Losy z roku 1860	104	10
Akcje Banku nar.	749	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	310	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	60
Dukat cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Wiedeń 24. czerwca 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	50	62	60
„ „ srebrem „	70	85	70	95
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	93	00	93	50
„ „ „ węgierskie	81	80	82	20
„ „ „ chor. i slaw.	83	50	84	00
„ „ „ galicyjskie	73	90	74	30
„ „ „ bukowińskie	72	75	73	50
„ „ „ siedmiogrod	79	00	00	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	249	50	250	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	96	25	97	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	106	00	106	50
„ „ „ 1864 po 100 „	125	10	125	30
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	167	50	167	75
„ ks. Salm	43	00	43	50
„ hr. Palfy	35	00	36	00
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10letn. do los.)	99	80	100	00
Banku narodowego w walucie austr. (10letn. do los.)	95	10	95	30
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	91	75	92	25
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	25	108	75
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	748	00	750	00
„ anglo-austr.	346	75	347	25
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	310	50	311	70
Kolei półn. Ferdynanda	2290	00	2295	00
„ Karola Ludwika	243	75	244	25
„ Czerniowieckiej	192	25	192	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 l. em.	101	00	101	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	89	75	90	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	97	98	00
Augsb. 100 złr. nr.	103	20	103	40
Frankf. n. M. 100	103	30	103	50
Hamb. 100 mark.	91	35	91	45
London 10 fnt. st.	124	60	124	75
Paryż 100 frank.	49	55	49	60

Paryż [illegible] wca.

2345 **DO MAGAZYNU** 1—1

MARJI PAPPIUS

nadeszły paryzkie stroje wyścigowe **oraz rozmaite kapelusze i kwiaty.**

Magazyn poleca się i nadal Szanownym damom — ulica Świętojańska pod l. 747¼.

Realność,

składająca się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni sieni i innych do gospodarstwa potrzebnych zabudowań, jako też ogrodu owocowego i warzywnego, zawierającego 3 morgi gruntu, wszystko w bardzo dobrym stanie jest na Słonecznej ulicy obok nowej tandety pod l. 509¼, B. do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki tamże mieszkającej. 2341 1—2

M. W. Garfein

w Brodach

poleca swoje usługi przy kupnie i sprzedaży wszelkich gatunków **pożyczek** rządowych jakoteż i prywatnych i sprzedaje **losy** za wypłatą częściową również i **promessy** do wszystkich ciągnień loteryjnych.

Pośredniczy we wszystkich zleceniach handlowych i przemysłowych.

Polecenia frankowane uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2342 1—1

Największy

magazyn sukni 1916 30—40

E. SAMETA

w Wiedniu

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich.

Wiosenne narzutki	złr. 8	do złr.	30
Wiosenne ubrania	„ 15	„ „	40
Letnie ubiory	„ 12	„ „	27
Salonowe ubiory	„ 22	„ „	45
Domowe i biór. tużurki	„ 4	„ „	10

Liberje

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

Realność wiejska

o milę od Kołomyi, składająca się z murowanego domu mieszkalnego, ogrodu, łąki i 25 morgów dobrego pola, jest tanio **do nabycia.** Bliższa wiadomość u właściciela Keidosch w Matijowcach pod Kołomyją. 2324 2—3

Nasienie rzepy pastewnej

ściernianki (*Stoppelrübensaamen*), kwarta polskiej miary po **1** złr. w. a., zaleca

2329 **Zakład produkcji nasion** 2 15

J. BULSIEWICZA w Bochni.

EXTRAIT D'YLANGYLANG

BOUQUET DE MANILLE

do chustki do nosa.

RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z essencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwanej *Extraits de Jockey-Club*, Violette itd

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, tepachzegduuien obiera tylko wyroby naso dom

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży *en gros* u p.

A. Ign. Krebs.

Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **H. SCHWARCA; Steifa Synow**, i **Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 1726 15—15

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & C.,

aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelaza, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi* i *upławów*, ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne* i *limfatycznego organizmu*. *Wznieca apetyt*, ułatwia trawienie, jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi*, u osób wycieńczonych z powodu pracy lub *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.* 1685 16—16

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Zygmunta Rukera**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Mieczyńskiego*; w Brodach w apt. pana *Fransosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w apt p. *Szaittera*; w Pradze w składach materjałów apt. p. Fr. Všetečky.

Dla fabryk Wody sodowej i Napojów musujących.

MAGNESIT,

który zupełnie czysty **kwas węglowy** bez smolnego smaku w znacznej obfitości wydaje, otrzymać można u

Braci BINDTNER

w **Wiedniu**, Stadt, Riemergasse Nr. 6. 2321 2—2

Dachówka

we wcale dobrym stanie, w skutek zmiany pokrycia dachu na kościele Krakowieckim, jest tamże do nabycia; bliższa wiadomość u plebana rz. kat. w Krakowcu. 2343 1-?

Do sprzedania

z wolnej ręki w Czernilawie, o ćwierć mili od Jaworowa **mały folwark**, pięknie położony, obejmujący do 30 morgów pola ornego, 8 morgów ogrodu i 4 morgi tak doskonałych, jakoteż budynki gospodarskie. Bliższa wiadomość w Czernilawie, pow. Jaworowski, u Franciszka Bara. 2339 1—3

TEATR

w Ułaszkowcach

jest do wynajęcia na czas tegorocznego jarmarku (w początku lipca.)

Zarząd dóbr Jagielnicy

2338 2—3 **w Ułaszkowcach.**

Poszukuje się

praktykanta

do zarządu gospodarskiego, który by wykazał dobremi świadectwami odbyte szkoły agronomiczne. — Listowne oświadczenia wysłać do Zarządu dóbr Babica poczta Rzeszów. 2303 3—3

Wzywam p. K. K. z Zagrody, aby dług u mnie zaciągnięty w jak najkrótszym czasie zaspokoił; w przeciwnym bowiem razie oddam sprawę sądom, lub nazwisko jego publicznie ogłosić będę zmuszony. 2297 3—3

Proszków na Szląsku pruskim dnia 11. czerwca 1869.

W. Schmikale
Restaurator.

Propinacja dóbr Burkanów, wykonywana w 6ciu karczmach przy traktach, z których jedna w miasteczku Złotnikach, do wydzierzawienia od 1. lipca r. b. Ugodę zawiera Zarząd miejscowy. 2289 3—3

Apteka

w Bóbrce w mieście powiatowem 4 mile od Lwowa, z dochodem rocznie **brutto** około 3500 złr. w. a., jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu lub w aptece „Pod złotym słoniem“ we Lwowie. 2294 3—3

Farbę do znaczenia *nie dającą się wywabić*, której każdy sam użyć może do znaczenia bielizny, przez co staje się zbytecznem haftowanie, sprzedaje niżej podpisany pod zaręczeniem. Farba ta jest bardzo pożyteczną dla zakładów, instytutów i w ogóle dla każdego gospodarstwa. ¼ miary **5** złr.; flakon na próbę **1** złr. Stampilie z dwiema literami według upodobania wraz z poduszką do wyciskania **40** ct. Stampilie z monogramami **90** ct. z koroną **40** ct. Liczby sztuka po **6** ct. **Wzory odbitków, szablony, roboty grawerskie** obliczają się jak najtaniej. **Papier listowy** lub **koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct. za 100 monogramów 45 ct. Zamówienia za zaliczką pocztową. 2119 8—?

H. Bettelheim, Wien Garten-Gebäude

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego. 2227 3—52

Atrament Anilinowy

dr. Jakobsona.

za który to wynalazek otrzymał na wystawie paryzkiej medal złoty, doskonałością swoją o wiele przewyższa wszelkie tego rodzaju wyroby. Pismo tym atramentem pisane schnie natychmiast, a po odkopiowaniu za pomocą prasy nie blednie, ale zachowuje swój piękny połysk i kolor ciemnoblękitny, wydający się przy świetle mocno czarnym. 2068 12—20

Poleca się szczególniej do użytku po zakładach bankowych, jak niemniej biurach, urzędach i t. p.

Farby Anilinowe do kolorowania fotografij en pate w kartonach jakoteż szkatułkach blaszanych z całym przyrządem.

Farby Anilinowe do farbowania materyj jedwabnych lub wełnianych.

Płyn do wywabiania plam atramentowych (Radirwasser) z papieru lub jakiegobądź przedmiotu, zaszczycony medalem honorowym na wystawie paryzkiej i londyńskiej. Każdy flakonik zaopatrzony jest w sposób używania

Proszek uniwersalny do czyszczenia przedmiotów z jakiegokolwiek metalu, jako to srebra, złota, Brittania, Alpacca itp.

Do nabycia w **aptece i handlu materjałów P. Mikolasza we Lwowie.**

Uznane za najlepsze

FILTRY

do oczyszczania mętnej wody, do użytku w gospodarstwach domowych, wiejskich itd. znajdują się zawsze w zapasie u

Piotra Mikolascha

we Lwowie ulica Szeroka pod l. 9¼.

Ilustrowane prospekta **bezpłatnie.** 2228 6—12

Do bardzo rentownego przemysłowego interesu poszukuje się

SPÓLNIKA

z sumą złr. 8000 do 10000.

Osobisty współudział tegoż nie jest bezwarunkowo potrzebnym.

Łaskawe zlecenia uprasza się do 6. lipca zasyłać do Ajencji A. J. Piątkowskiego we Lwowie pod l. 31 miasto. 2347 1—2

Prawdziwy toniczny, **ELIXIR DU Dr. GUILLÉ** przeciwkatarowy

przyrządzony według wskazówek **dr. Guille** przez **Pawła Page**, aptekarza i właściciela przywileju w **Paryżu, rue de Grenelle, St. Germain N. 13.**

Działanie **elixyru Guille** jest wszechstronnie zadawalniające i dobroczynne. Zamiast osłabienia, jako **środek przeczyszczający**, jak wszystkie tego rodzaju lekarstwa, jest on zarówno wzmacniającym i ochładzającym; pozrzepia rozmaite organa, nie wymaga żadnej ścisłej diety, ale wymaga, by w dniu użycia zjeść posiłną wieczerzę; jednem słowem, nie sprawia żadnych nieprzyjemności. 2042 6—21

Przyrządzony on jest wyłącznie z najdelikatniejszych roślinnych materyj, których zbawiennie działające części składowe rozpuszczone są w lekko ocukrzonych spirytusowych płynach. Łyżeczka od kawy tego elixyru w niewielkiej ilości osłodzonej wody przed lub po jedzeniu, zaostrza apetyt i dopomaga trawieniu.

Broszura o samodzielnem leczeniu się w chorobach, w których elixyr ten jest pożyteczny, z dokładnym opisem sposobu użycia, dołącza się bezpłatnie do każdej flaszki. Taż sama broszura, na frankowane żądanie przez pp. **Klinger & Comp.** może być otrzymaną.

Szczególnie do polecenia jest ten elixyr klasom pracującym, jako niewymagający znacznych wydatków i nienarażający na stratę czasu, ponieważ uzdrowienie zapomocą jego następuje bardzo szybko.

Otrzymać można u pp. aptekarzy **Adolfa Berlinera** i **Zygmunta Ruckera** we Lwowie; **C. v. Alth** i **Krzyżanowskiego** w Czerniowcach; **Gustawa Johanny** w Bielsku, **A. Siedleckiego** w Krakowie

C. k. uprz. Galicyjski

ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.

Przypadające na dzień 1. lipca b. r. **6%** **kupony listów zastawnych c. k. uprzyw. Galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego** wypłacane będą **bez wszelkich potrąceń:**

we Lwowie w centralnej kasie **Zakładu**,
w Krakowie w domu handlowym **F. J. Kirchmayera i Syna**,
w Wiedniu w **austr. Banku Związkowym** (Vereinsbank).

2299 4—6 **Dyrekcja.**

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2210 4—25

Waga balansowa

Waga decymalna.

Waga na bydło.

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej a dokładności z drugiej strony (z ośmio-letnią gwarancją),

unoszące ciężaru: 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 cetnarów

po cenie: 18, 21, 25, 35, 45, 5, 70, 8, 90, 100, 110 złr.; potrzebne do tego ciężarki nadzwyczajnie tanio.

Następnie kute, wypróbowane **wagi na bydło** dla każdego majątku, browaru, gorzelni fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła nadzwyczaj potrzebne (z 10letnią gwarancją)

unoszące ciężaru: 1, 20, 25, 30, 40, 50 cetnarów

po cenie: 1 0, 170, 2 0, 2.0, 290, 350 złr., żelaznemi poręczami i ciężarkami zaopatrzone. Bez poręczy każda waga o 50 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Wagi balansowe dla każdego handlu drobiazgowego naglące potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia, ścisłości i wrażliwości.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5letnią gwarancją),

unoszące ciężaru: 1, 2, 4, 10, 20, 30, 40, 50, 6, 70, 80 funtów

po cenie: 5, 6, 7 50, 12, 15, 18, 2, 22, 25, 27 50, 30 złr.

Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone, do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk bydła, (z 10letnią gwarancją),

unoszące ciężaru: 50, 60, 70, 8, 100, 12, 150, 200, 300 cetnarów

po cenie: 350, 400, 450, 500, 550, 600, 650, 750, 900 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi ciężarkowe. Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem.

L. Bugányi i Sp. Fabrykant wag i ciężarków w Wiedniu.

Skład: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. — Fabryka: Margarethen, Griesgasse Nr. 26, w Wiedniu.

O. M. Braun

kupuje prawo pobierania nowych akcyj na akcje kolei Karola Ludwika, i eskontuje wszystkie na dzień 1. lipca b. r. przypadające, srebrem płatne kupony. 2281 5—?

300.000 złr.

podzielonych na 483 wygran. po 38.600, 23.200, 15.400 złr. 28 wygran. każda po 7.600 złr. w papierach wartościowych, następnie **1.000, 400 itd. złr. gotówką** 450 wygran każda po **10 złr. gotówką**, można już dnia **2. lipca** na wielkiej

górniczej loterji pieniężnej

wkładką tylko **50 cnt.** jako ceną **1 losu** wygrać.

Przeznaczone do wylosowania papiery wartościowe są to kwity udziałowe Zakładu hutniczego miedzi, w najlepszym ruchu pozostającego, **w Balan na Siedmiogrodzie.** Każdy kwit udziałowy opiewa na **7.600 złr.** i **dawał już do 500 złr. rocznego dochodu.**

Losy państwowe po **2** złr. **50** cnt. Ciągnienie dnia 30. czerwca 1869. Główna wygrana 100.000 złr.
Brunszwickie 20talarowe losy po **36** złr. Ciągnienie dnia 1. lipca 1869. Główna wygrana 20.000 tal.
Promesy na losy kredytowe po **4** złr. Ciągnienie dnia 1. lipca 1869. Główna wygrana 200.000 złr.
Losy stanisławowskie po **29** złr. w. a.

Frydryk Schubuth

we **Lwowie**, w Rynku. 2188 8—?

Wydawca: Witalis w Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.